

ZAWSZE Z TOBĄ

tygodnik Podlaski

Nr 37 (468) 11 – 17 września 2020
INDEKS 238406 ISSN 1898-6927
NAKŁAD 10000 EGZ.

BIAŁA PODLASKA RADZYŃ PODLASKI MIĘDZYRZEC PODLASKI PARCZEW TERESPOL

TYGODNIK BEZPŁATNY

TYGODNIKPODLASKI.PL



DOŁĄCZ DO NAS



ZOSTAŃ ŻOŁNIERZEM RZECZYSPOLITEJ



Wielki sukces kwalifikacji wojskowych w Białej Podlaskiej. Tylko pierwszego dnia zgłosiło się około 100 osób chętnych do służby w nowo tworzącym batalionie 1. Warszawskiej Brygady Pancerniej, części „Żelaznej Dywizji”, która będzie stacjonowała w naszym regionie. W ten sposób rozpoczyna się formalnie wielki powrót wojska do Białej Podlaskiej i formowanie nowej jednostki. Nabór do „Żelaznej Dywizji” prowadzony jest już według nowych zasad. Proces rekrutacji jest skrócony do 140 dni a aplikować można przez internet. Chodzi o to, żeby jeszcze bardziej zachęcić Polaków do służby dla Ojczyzny. **CZYTAJ | 3**



Podziękowaliśmy za plony

W parafii Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej odbył się coroczny odpust połączony z dożynkami gminno-parafialnymi.



Tradycyjny pochód dożynkowy w parafii Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej

BIAŁA PODLASKA

Dożynki rozpoczęła uroczysta msza św., po której rolnicy z okolicznych gospodarstw zaprezentowali przygotowane wcześniej wieńce dożynkowe – podziękowanie za tegoroczne plony. Przybyli goście mogli spróbować wyrobów lokalnych masarni i ciast upie-

czonych przez gospodynie z tutejszej parafii.

W uroczystościach, organizowanych przez proboszcza ks. kan. Mariana Daniluka, udział wzięli: wicewojewoda lubelski Robert Gmitruczuk, przedstawiciel władz lokalnych, kuratorium oświaty, mieszkańcy Białej Podlaskiej i okolic.

Rowerzysta w szpitalu

65-letni mieszkaniec Parczewa trafił do szpitala po tym, jak potrafił go samochód. Policjanci apelują, by uważać na niechronionych uczestników ruchu drogowego, do których zaliczają się nie tylko piesi, ale i rowerzyści.

PARCZEW

Do wypadku doszło przy ul. Kolejowej. Jak wstępnie ustalili policjanci, kierujący peugeotem 45-latek skręcając w ul. Kolejową nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo jadącemu tą ulicą rowerzyście. Cyklista na skutek upadku na jezdnię doznał, jak się okazało, dosyć poważnych obrażeń. Potrzebna była pomoc medyczna, 65-latek musiał być hospitalizowany. Badanie alkomatem wykazało, że zarówno cyklista jak i kierujący autem byli trzeźwi.



Wymuszanie pierwszeństwa to częsta przyczyna wypadków

ZAWIĄZANIE tygodnik
Podlaski
BIAŁA PODLASKA RADZYŃ PODLASKI MIĘDZYRZEC PODLASKI PARCZEW TERESPOL
TYGODNIK BEZPŁATNY
Nakład 10 000

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamawianych nie zwracamy. Nie ponosimy odpowiedzialności za treść ogłoszeń, reklam, publikacji sponsorowanych i promocyjnych.

ADRES REDAKCJI:
ul. Francuska 136,
21-500 Białka Podlaska
redakcja@tygodnikpodlaski.pl
WYDAWCA: APELLA Spółka Akcyjna
ul. Legionów 126-128, 81-472 Gdynia
REDAKTOR NACZELNY: Piotr Filipczyk

REKLAMA:
reklama@tygodnikpodlaski.pl
kamil.paszkowski@apella.com.pl
tel. 695 353 321

BEZPIECZNE SZKOŁY W RADZYNIU PODLASKIM

Miejskie szkoły w Radzynie Podlaskiej działają w trybie stacjonarnym, ale aby jeszcze lepiej zadbać o bezpieczeństwo uczniów i nauczycieli wprowadzono tam dodatkowe rozwiązania.

RADZYŃ PODLASKI

Jak poinformowała dyrektor Bożena Płatek w Szkole Podstawowej nr 1 uczniowie w trakcie lekcji nie zmieniają klas (z wyjątkiem lekcji informatyki). Dzięki temu nie ma potrzeby dezynfekowania podłogi i ławek, a następnie generalnego wietrzenia klas po każdej lekcji, aby dzieci nie wdychały oparów. Lekcje wf-u odbywają się na boisku, na powietrzu dzieci spędzają także przerwy. Dzieci sprawnie dostosowują się do nowych zasad, pełni zrozumienia są też rodzice. – Jesteśmy przygotowani także na ewentualne zdalne nauczanie otrzymaliśmy od Urzędu Miasta tablety i laptopy – dodaje dyrektor Bożena Płatek. Szkoła wdraża dzienniki elektroniczne.

Szkoła Podstawowa nr 2 opracowała szczegółowe procedury, które są dostępne na stronie internetowej szkoły.

Jak informuje dyrektor Cezary Czarniak, ze względu na dużą liczbę uczniów w szkole (ul. Sitkowskiego – 750 uczniów, na ul. Chmielowskiego – 169), aby zapobiec zbytniemu zatłoczeniu



Radzyńskie szkoły są bardzo dobrze przygotowane do nowego roku szkolnego

wejść, korytarzy, szatni, część klas rozpoczyna zajęcia w późniejszych godzinach. Rodzice nie wchodzą na teren szkoły – gdy odprowadzają dzieci, zatrzymują się w progu lub holu przy wejściu do szkoły. Pracownicy i uczniowie, po wejściu do szkoły, dezynfekują ręce płynem znajdującym się przy wej-

ściu do budynku. Uczniowie klas I-III nie zmieniają sal w trakcie nauki. Na bieżąco, podczas lekcji prowadzona jest dezynfekcja łazienek, klamek, wyłączników światła. Obowiązkowo zasłaniają usta i nos w przestrzeniach wspólnych: szatnie, korytarze, klatki schodowe, toalety.

Oddał już 40 litrów krwi

Aspirant sztabowy Janusz Prokopiuk z komendy w Białej Podlaskiej oddał honorowo już 40 litrów krwi! Został odznaczony orderem „Honorowego Dawcy Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu”.
Dziękujemy za ofiarność i gratulujemy zasłużonego lauru!

BIAŁA PODLASKA

Uroczystość odbyła się w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Order „Honorowego Dawcy Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu” jest niezwykle ważnym i prestiżowym odznaczeniem, nadawanym honorowym dawcom krwi w uznaniu

wybitnych zasług na rzecz ratowania ludzkiego życia i zdrowia oraz aktywnej działalności w ruchu honorowego krwiodawstwa.

Asp. szt. Janusz Prokopiuk, funkcjonariusz Wydziału Ruchu Drogowego białskiej komendy, w policji służy już niemal 30 lat, każdego dnia dbając o bezpieczeństwo na drogach. Z ho-

norowym krwiodawstwem związany jest o rok dłużej.

– Krew oddaje z chęci niesienia pomocy innym ludziom. Wiele lat temu sam uczestniczyłem w wypadku drogowym. Wówczas to ja potrzebowałem krwi. Tym bardziej teraz wiem, jak ważny i drogocenny jest to dar – mówi ofiarny policjant.

Kary za pracę „na czarno”

Pogranicznicy z Białej Podlaskiej skontrolowali firmę, dla której pracowali Ukraińcy. Okazało się, że nielegalnie.

BIAŁA PODLASKA

Podczas przeprowadzonej przez funkcjonariuszy Placówki NOSG w Białej Podlaskiej kontroli legalności zatrudnienia, stwierdzono nielegalne powierzenie wykonywania pracy przez polskiego pracodawcę, dziewięciu

obywatelom Ukrainy. Cudzoziemcy wykonywali pracę „na czarno”, bez posiadania obowiązujących przepisami prawa zezwoleń oraz bez zawarcia umowy na pracę w wymaganej formie.

Jak informuje Straż Graniczna pracodawca nie odprowadzał składek na

ubezpieczenia pracowników, nie rejestrował wymaganych dokumentów w Urzędzie Wojewódzkim czy też Urzędzie Pracy. Decyzją sądu pracodawca został ukarany karą grzywny w kwocie 15 tys. zł, zaś cudzoziemcy karami grzywny w wysokości od 400 do 1000 zł.

Zostań żołnierzem Rzeczypospolitej

Wielki sukces kwalifikacji wojskowych w Białej Podlaskiej. Tylko pierwszego dnia zgłosiło się około 100 osób chętnych do służby w nowo tworzonej batalionie 1. Warszawskiej Brygady Pancерnej, części „Żelaznej Dywizji”, która będzie stacjonowała w naszym regionie. W ten sposób rozpoczyna się formalnie wielki powrót wojska do Białej Podlaskiej i formowanie nowej jednostki.

BIAŁA PODLASKA

Przypomnijmy: decyzję o likwidacji jednostki w Białej Podlaskiej podjął w 2000 roku ówczesny minister obrony narodowej Bronisław Komorowski, późniejszy prezydent Polski z ramienia Platformy Obywatelskiej. Dzięki determinacji polityków Prawa i Sprawiedliwości oraz strategicznym decyzjom Ministerstwa Obrony Narodowej wojsko wraca tam, gdzie jest potrzebne – w pobliże wschodniej granicy. Wszelkie plany wykrystalizowały się w zeszłym roku, w ostatnich miesiącach załatwione zostały formalności i rozpisane przetargi.

– Naprawiana jest fatalna decyzja Bronisława Komorowskiego. Powrót wojska do Białej Podlaskiej wpłynie ożywczo na rozwój miasta, podniesie też zdecydowanie znaczenie całego regionu. To oczywiście także bardzo istotny ruch o znaczeniu strategicznym, który przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa naszej Ojczyzny – mówił już kilka miesięcy temu senator Grzegorz Bierecki.

Białskie kwalifikacje wojskowe to start formowania nowej jednostki. Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak zapowiedział znaczne uproszczenie procedur.

Mniej formalności

Na czym mają polegać zmiany? Krótszy o 140 dni proces rekrutacji, możliwość aplikowania do Wojska Polskiego przez Internet, Wojskowe Centra Rekrutacji,



mógł to zrobić. Dokona rejestracji, a następnie zostanie poinformowany gdzie i kiedy ma się zgłosić – mówił szef MON na początku września. – Miejsca na spotkanie przedstawicieli wojska z kandydatem będą dobierane w zależności od miejsca zamieszkania danego kandydata. Minister podkreślił, że nie będzie tak jak dotychczas, że kandydaci musieli załatwiać formalności w różnych miejscach kraju, daleko od miejsca zamieszkania.

Portal Rekrutacyjny

Oprócz tradycyjnego składania wniosków do Wojskowych Komend Uzuppełnień, Wojsko Polskie uruchomiło

pl otrzyma informację, kiedy i w którym Wojskowym Centrum Rekrutacji ma się stawić, aby dopełnić formalności i przejść wymagane badania. Do tej pory wszystkie formalności związane z rekrutacją do wojska, w tym szkolenie przygotowawcze, trwały średnio 190 dni. Nowe rozwiązania skracają ten okres do maksymalnie 50 dni.

– Wojskowe Centra Rekrutacji – bo tak będą się nazywały miejsca spotkań administracji wojskowej z kandydatem będą organizowane doraźnie w miejscu, znajdującym się najbliżej dla największej grupy kandydatów. W takim Wojskowym Centrum Rekrutacji, w ciągu jednego dnia, maksymalnie w ciągu dwóch dni, odbędzie się rozmowa kwalifikacyjna, badanie lekarskie i rozmowa z psychologiem. Wszystkie działania będą skoncentrowane w jednym miejscu – zaznaczył minister.

WCR w połowie września

Wojskowe Centra Rekrutacji ruszą w połowie września. Mogą się do nich zgłaszać kandydaci zarówno do korpusu szeregowych zawodowych, jak i terytorialnej służby wojskowej. WCR-y powoływane będą na terenie całego kraju, w miejscach gdzie występuje duże zainteresowanie służbą wojskową. Do tej pory kandydaci na żołnierzy musieli przechodzić każdy z etapów rekrutacji osobno, niekiedy w różnych miejscach i terminach. W przypadku pozytywnej opinii specjalistów z Wojskowego Centrum Rekrutacji kandydat na żołnierza, tego samego dnia, otrzyma kartę powołania na szkolenie podstawowe (tzw. służbę przygotowawczą).

– Skracamy, ale również intensyfikujemy szkolenie podstawowe. Będzie trwało 28 dni. Wykorzystamy maksymalnie czas, który jest nam dany. Zajęć będzie więcej, także w soboty. Będziemy korzystać także z metod e-learningowych – np. odnoszących się do regulaminu wojskowego – mówił szef MON.

Krótsze szkolenie podstawowe

Szkolenie podstawowe dzięki wprowadzonym zmianom będzie trwało maksymalnie 30 dni, a nie 90. Skrócone zostanie także szkolenie podstawowe,

w której części kraju chciałby służyć jako żołnierz: zawodowy bądź terytorialnej służby wojskowej. Dodatkowo dowódcy będą mogli typować odpowiednich kandydatów na stanowiska do swoich jednostek już na etapie szkolenia.

Minister zaznaczył, że taka formuła zmian wynikających z pierwszego etapu reformy systemu rekrutacji do Wojska Polskiego przyspieszy i ułatwi wstępowanie do Wojska Polskiego.

Wprowadzane obecnie zmiany, są odpowiedzią na wnioski osób, które ubiegały się lub ubiegają się o służbę



w których kandydaci w ciągu 1 lub maksymalnie 2 dni zrealizują wszystkie niezbędne formalności – to tylko niektóre z nich.

– Uruchamiamy portal rekrutacyjny do Wojska Polskiego – zostan żołnierzem.pl. Na portalu, każdy kto będzie chciał się zgłosić do Wojska Polskiego będzie

rekrutację w formie elektronicznej za pośrednictwem Portalu Rekrutacyjnego. To kolejna, obok ePUAP, elektroniczna forma aplikowania do wojska. Kandydat do służby wojskowej, który nigdy nie był w wojsku, maksymalnie w 14 dni od złożenia wniosku elektronicznego na portalu zostan żołnierzem.

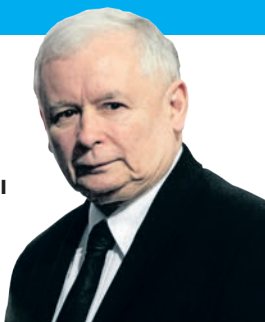
dla osób, które nigdy nie służyły w wojsku i nie składały przysięgi wojskowej. Reforma zakłada również zwiększenie ich częstotliwości, tak aby skrócić okres oczekiwania chętnych. Dotychczas szkolenia odbywały się w trzech turnusach na rok. Teraz będzie ich więcej. Po pozytywnym zakończeniu szkolenia podstawowego i złożeniu przysięgi wojskowej – kandydat, już jako żołnierz, zostanie przeniesiony do rezerwy. Następnie zostanie zapoznany z wolnymi stanowiskami w wybranych jednostkach – w zależności,

w Wojsku Polskim. Jednym z czynników zniechęcających do służby był zbyt długi czas jaki upływał pomiędzy złożeniem wniosku, a ukończeniem szkolenia i złożeniem przysięgi wojskowej. Do tej pory wielu potencjalnych kandydatów rezygnowało z ubiegania się o służbę w Wojsku Polskim właśnie ze względu na długotrwałe i skomplikowane procedury. Dziś redukujemy ten czas z 190 dni do maksymalnie 50, jednocześnie wprowadzając udogodnienia w procesie rekrutacji.

CYTAT
TYGODNIA

W naszym kraju rzeczywiście jest kłopot z praworządnością, ale jego głównym, dominującym źródłem są sądy, które łamią prawo, za nic mają Konstytucję.

JAROSŁAW
KACZYŃSKI
Prezes PiS



Gdzie są pomysły na miękkie, inteligentne działania w sferze wojny kulturowej?



JACEK KARNOWSKI
publicysta, redaktor naczelny
tygodnika „Sieci”

Wicepremier Jadwiga Emilewicz została zapytana o to, jak odnajduje się w konflikcie ideologicznym. Odpowiedziała następująco: – Być może po to jesteśmy w polityce, by o takie sprawy światopoglądowe zabiegać. Często nie odnajduję się w sposobie prowadzenia tych dyskusji. O te rzeczy warto się jednak spierać, o tę kategorię dobra wspólnego, o tym jestem przekonana. Różnica między częścią moich kolegów w obozie Zjednoczonej Prawicy polega na tym, że te wojny kulturowe można prowadzić różną amunicją – mówiła, po czym dodała: Nasza husaria wygrywała wiele bitew, ale były też takie, w których

została niestosownie użyta. Prowadzący dopytał czy to „husaria Solidarnej Polski została niestosownie użyta”. Ona nie prowadzi do celu, tej wojny w taki sposób nie wygramy – stwierdziła. – Na pewno zaistniejemy w mediach, na pewno za sprawą kilku tego typu inicjatyw będziemy długo na paskach w mediach, ale czy wygramy w ten sposób, czy przeciagniemy do nas, czy zmienimy kierunek zmian społecznych, który w Europie Zachodniej rozpoczął się 20 lat, nawet może zakończył się 20 lat temu? Pani premier ma rację. Nie wiadomo, czy możemy znaleźć sposób na wygranie wojny kulturowej, którą radykalna lewica, nazwana przez śp. prof. Annę Pawełczyńską „zmutowanym bolszewizmem”, wypowiedziała społeczeństwom zachodu i nie tylko. Pani premier ma też rację podkreślając, że wojnę można prowadzić różną amunicją. Ma wreszcie rację, gdy mówi, że pewna część działań prawicy prowadzi donikąd, jest wyłącznie manifestacją. Jest więc w tej wypowiedzi dużo racji. Ale jednocześnie nie ma najważniejszego. Skoro nie tak, skoro nie tędy, to którą? Gdzie są pomysły

na miękkie działania? Gdzie jest dorobek dyskretnej, inteligentnej, lekkiej, soft power w powstrzymaniu bojowców, którzy chcą przejąć wychowanie naszych dzieci? W końcu kilka lat już minęło. Pisałem już na naszym portalu, że w sprawie wojny kulturowej czas przestać skupiać się na diagnozach, a zacząć myśleć o receptach. Odnosi się to jednak nie tylko do twardej prawicy, ale do wszystkich, którzy deklarują, że to również ich cel. Do wszystkich, którzy sprawują tę funkcję dzięki ludziom, którzy oczekują, że jednak nie zamienimy biało-czerwonej na tęczę. Wszyscy muszą myśleć do przodu, wszyscy powinni chcieć. I wymagać, przede wszystkim od siebie. Bo rozbić ataki sąsiada jest łatwo, ale samemu ruszyć na okopy, już trudniej. W każdym razie warto, żeby deklaracje w sprawach tak kluczowych nie były bezobjawowe. Husaria rzeczywiście czasem zawodziła, ale jednak stawała do boju. I być może rzeczywiście nie mamy szans, ale nawet wówczas warto grać o czas, bo to zawsze szansa na interwencję Opatrzności.

Czy odbiorą nam nawet prawo do posiadania wątpliwości?



KAMIL KWIATEK
dziennikarz portalu
wPolityce.pl

Czy za sprawą ruchu LGBT dojdzie do tego, że już niedługo odbierze nam się prawo do posiadania choćby nawet najmniejszych wątpliwości wobec tego, co niesienie ze sobą tęcza ideologia? Na naszym portalu wielokrotnie ostrzegaliśmy przed tym, co ze światem naszych wartości ma zamiar zrobić ideologia LGBT. Widząc w jaki sposób przemielila ona Zachód, tym bardziej zaskakuje, że ma ona tytuł zwolenników. Cieszą więc takie głosy, jak ten socjologa Michała Łuczewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, który udzielił ciekawego wywiadu dla „Dziennika Gazeta Prawna”. – Ponieważ LGBT staje się religią, pojawią się pewne tabu – np. nie będzie można robić niektórych badań naukowych, bo będzie się narażonym na oskarżenia, że nie stoimy po stronie ofiar. I myślę, że liberalne elity dobrze czują, w którą to zmierza stronę – powiedział w rozmowie z „DGP” Łuczewski. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że liberalne elity doskonale wiedzą, w którą

„to zmierza stronę”. Ofensywa tęczy rewolucji nie jest przecież niczym nowym. Od ponad pół wieku pożera ona świat naszych wartości, wyracając do góry nogami znaczenie wielu pojęć. Nie mam także wątpliwości, że liberalne elity tej rewolucji kibicują. Dlaczego? Bo będą jej beneficjentami, tak jak to jest na Zachodzie, gdzie partie rzeczywiście konserwatywne od dawna nie są u władzy. Tu przecież nie o żadne prawa człowieka chodzi, a o wprowadzenie realnej cenzury, która odbierze nam możliwość zgłaszania choćby najmniejszych wątpliwości wobec postulatów, które siłą próbuje narzucić nam ruch LGBT. To liberalne elity już są, a w Polsce chcą być tymi, które będą dyktować o czym i w jaki sposób można dyskutować. Przyznam, że z wielkim zdziwieniem obserwowałem dyskusję wokół tego, jak powinniśmy się zwracać do „Margot”. Pani Michale czy pani Małgorzato? Nie dziwi mnie, że to drugie rozwiązanie narzucają osoby z nią związane, ale że wielu dziennikarzy tak bezrozumnie podeszło do tej kwestii? Naprawdę nie mieli żadnych wątpliwości? Dlaczego tak łatwo przyszło im mówienie o Michale Sz. jako o kobiecie? Tylko dlatego, że ten tak się właśnie czuje? Czy mamy prawo oczekiwać, że o takich kwestiach będą rozstrzygać specjaliści? Czy raczej poddamy się osobistym odczuciom i emocjom? Przecież następstwa takiego stanu rzeczy są daleko idące. Czy tego nie widać? Czy

jakbym obudził się pewnego dnia i stwierdził, że identyfikuję się jako osoba niebinarna, to czy każdy musiałby to uszanować? A jeżeli nie, to dlaczego? Ale nie moje roztrząsania są tu istotne, ale to, że de facto sprawa „Margot” pokazała, że takie pytania są niepożądane, że ci, którzy mówili o Michale Sz. byli określaniani mianem homofobów. Każda dyskusja na ten temat kończyła się oskarżeniami o nietolerancję, czy właśnie o homofobię czy transfobię. Przykładów na to, jak działa poprawność polityczna mieliśmy ostatnio więcej. Po kolejnym absurdzie przychodził jeszcze większy absurd i nie dotyczyły one wyłącznie kwestii ruchu LGBT. Wspomnę tutaj chociażby decyzję firmy Knorr, która postanowiła zmienić nazwę „sosu cygańskiego” na inną ze względu na „dyskusję o rasizmie”. Z kolei firma L’Oreal wycofała z produktów przeznaczonych dla skóry słowo „wybielający”. Czy naprawdę chcemy, aby i w Polsce było podobnie? Na niebezpieczeństwo ograniczenia dyskusji zwrócił również uwagę wspomniany na początku Michał Łuczewski. – Wołałbym, żeby liberalne centrum broniło sfery wolnej debaty i autonomii uniwersytetów, a nie stawiało się po którejś ze stron. Bez tego pochłonie nas zaraz wojna wszystkich ze wszystkimi. W swojej pracy i życiu usiłuję wyjść poza schemat, który obecny jest w tym liście: my jesteśmy dobrzy i bohaterzy, wspieramy tych, którzy są bez skazy, a tamci są źli, homofobiczni itd. Choć ten list podpisał najwybitniejsi współcześni intelektualiści, wyczuwam w nim dużo nieświadomości – powiedział socjolog. Czy uda nam się obronić możliwość do prowadzenia wolnej debaty w Polsce? To z pewnością będzie wymagać wielkiego wysiłku, ale uważam, że sprawa nie jest jeszcze przegrana.

REKLAMA

Oszczędzanie na wysokim poziomie!

Przekonaj się, jak dobrze być naszym Klientem.

Skorzystaj z Lokaty Witaj w Kasie o niezwykle atrakcyjnych parametrach.

- **300 zł** – tylko tyle wystarczy, by zacząć oszczędzać
- Możesz ulokować **nawet 50 000 zł**
- Okres oszczędzania – **2 miesiące**

Założ lokatę w placówce!

DĄB PAPIESKI

„Dębami Papieskimi” nazywane są drzewa wyrosłe z sadzonek żołądźi pochodzących od dębu „Chrobry”, które podczas pielgrzymki leśników do Watykanu poświęcił Jan Paweł II. 28 kwietnia 2006 r. jeden z jego „potomków” został uroczysto posadzony w Radzyniu. Posiada on świadectwo pochodzenia oraz certyfikat oznaczony numerem 150.

RADZYŃ PODLASKI

Dąb „Chrobry” rośnie w Borach Dolnośląskich w okolicy Piotrowic. Jego nazwa wzięta się z legendy jakoby cesarz Otton III pod tym dębem miał się spotkać z Bolesławem Chrobrym. Wiek drzewa szacuje się na ponad 750 lat i jest to najstarszy dąb w Polsce. 28 kwietnia 2004 r. leśnicy z Dolnego Śląska, w czasie pielgrzymki do Watykanu, zawieźli Janowi Pawłowi II 2,5 kg jego nasion. Papież pobłogosławił je, po czym trafiły one do gospodarstwa szkółkarskiego w Nędzy (Nadleśnictwo Rudy Raciborskie), gdzie przez dwa lata dojrzewały. Z 630 nasion wyhodowano 514 sadzonek. Każda z nich otrzymała certyfikat oraz świadectwo pochodzenia. Od tej pory noszą one miano „Dębów Papieskich”. Drzewa zostały podzielone pomiędzy nadleśnictwa, szkoły, seminaria duchowne i sanktuaria w całej Polsce. Zamierzeniem leśników było to, by dęby rosły w całym kraju, w miejscach szczególnie związanych z działalnością Jana Pawła II. Żeby były żywym i długowiecznym – jak dąb „Chrobry” – pomnikiem czasów, gdy Polak był papieżem. Sadzenie „Dębów Papieskich” w całym kraju odbywało się w sposób uroczysty. Brali w nim udział duchowni oraz władze lokalne. 28 kwietnia 2006 r. nadleśniczy Krzysztof Hołowiński oraz burmistrz Radzyna Podlaskiego Witold Kowalczyk posadzili „Dąb Papieski” oznaczony numerem 150. Rośnie on na terenie zarządzanym przez Nadleśnictwo Radzyń Podlaski – przy ul. War-

szawskiej, naprzeciwko młyna. W najbliższym jego sąsiedztwie ustawiona została granitowa płyta, na której wyryto następująca inskrypcja: „Dąb Jana Pawła II / wyrósł z żołądźi zebranego / z najstarszego w Polsce / Dębu „Chrobry” poświęconego / w dniu 28 kwietnia 2004 r. / przez Ojca Świętego podczas / Pielgrzymki Leśników Polskich / do Watykanu. // Radzyń Podlaski, 28 kwietnia 2006 r. / Odsłonięcia tablicy dokonał ks. Henryk Hołoweńko.

Radzyński „Dąb Papieski” jest jednym z obiektów odwiedzanych w ramach zdobywania Pielgrzymiej Odznaki Krajoznawczej PTTK „Śladami Jana Pawła II”. Odznaka została ustanowiona w 2005 r. i nadawana jest przez Oddział Wolski PTTK im. gen. Józefa Sowińskiego w Warszawie. Jej celem jest zachęcania społeczeństwa do uprawiania turystyki kwalifikowanej podczas wędrowek do miejsc związanych z osobą Karola Wojtyły, poznawania kraju ojczystego, jego historii, kultury i tradycji, współczesnego dorobku oraz piękna krajobrazu i przyrody.



65. część cyklu Cudze chwalcie, swoje poznajcie...

...autorstwa Roberta Mazurka, znanego animatora kultury i działacza społecznego, obecnie szefa Radzyńskiego Ośrodka Kultury.

Aż

2,50%

w skali roku



Oprocentowanie stałe na lokacie 2-miesięcznej

KASA STEFCZYKA

Zawsze u siebie

kasastefczyka.pl

801 600 100 (koszt wg taryfy operatora)

Oferta dostępna dla nowych Klientów Kasy. Jeden Klient może posiadać jedną aktywną lokatę, którą może złożyć w ciągu 2 miesięcy od zapisania się do Kasy. Szczegóły w placówkach Kasy i na kasastefczyka.pl



CELEBRYCY WYCHODZĄ Z ROLI

Przekonanie wielu artystów, że ich polityczne gesty mogą zmienić Polskę, jest mocno na wyrost. Sondaże wskazują, że większość rodaków nie liczy się z ich opiniami. Wśród odpornych na agitację ze strony celebrytów jest 70 proc. wyborców Andrzeja Dudy i aż 53 proc. Rafała Trzaskowskiego. To oznacza, że autorytet artystów w sprawach publicznych właściwie nie istnieje. A jeśli kiedyś istniał, to sami się go pozbawili, zbyt mocno wychodząc z własnych ról.

POLSKA

Janusz Gajos uważa, że w tej chwili – pod auspicjami Jarosława Kaczyńskiego – rodzi się w Polsce hitleryzm. Tak przynajmniej można odczytać jego słowa wypowiedziane na początku sierpnia podczas transmitowanej online tegorocznej edycji owsiakowego festiwalu Pol'and'Rock. Słowa całkowicie niedorzeczne i pozbawione miary. Gajos, który dotychczas raczej unikał tego rodzaju politycznych demonstracji (chyba żeby uznać za taką jego udział w filmie „Kler”), jest – i piszę to bez cienia ironii – aktorem wyśmienitym. Jednak bycie znakomitym aktorem nie oznacza automatycznie wielkości intelektualnej.

Gajos palnął publicznie głupstwo i zapewne należałoby tę kompromitującą wtopę przemilczeć, bo nie rozprawia się w towarzystwie o tym, że – przepraszam za wyrażenie – ktoś puścił bąka. Problem w tym, że z takimi wtopami mamy do czynienia na gminnie. Właściwie nie są to wtopy, ale całkiem świadome deklaracje, w których artysta chce przekuć swoją popularność na poparcie dla wybranej przez niego opcji politycznej. Oczywiście ma do tego pełne prawo, żyjemy bowiem – co chcę wyraźnie podkreślić – w wolnym kraju, jednak musi się on liczyć z tym, że jego dotychczasowy wizerunek zostaje poważnie nadszarpnięty, zwłaszcza w oczach tych, którzy – doceniając jego dorobek artystyczny – mają zupełnie inne poglądy polityczne. Musi mieć również świadomość, że angażując się politycznie, wystawia się na

odpowiedź – nie zawsze spokojną lub uprzejmą.

AKT WIARY

Polityczne deklaracje ludzi kultury nie są niczym nowym ani specyficznym. Znaczenie takich gestów wcześniej rozumiała lewica, która od dawna wykorzystywała swoją popularność w kręgach artystycznych do szerokiej promocji swojej polityki. Wystarczy tu przypomnieć wojnę w Hiszpanii, gdy po stronie Republiki stanęły takie sławy, jak Ernest Hemingway, Pablo Picasso, Andre Malraux czy ówczesna gwiazda Hollywood Errol Flynn. Niektórzy, jak George Orwell, wsparli Republikę z bronią w rękę.

Innym przykładem może być wojna w Wietnamie, gdy na fali protestów antywojennych w Ameryce rozwinął się ruch hipisowski, a wraz z nim cała subkultura wspierana przez największe gwiazdy muzyki oraz filmu. Jane Fonda posunęła się nawet do wizyty w komunistycznym Wietnamie Północnym, gdzie zrobiła sobie zdjęcia na armacie, z której strzelano do amerykańskich żołnierzy (później za to przeprosiła) i odwiedziła obozy, w których trzymano jeńców z jej własnego kraju, twierdząc, że są oni dobrze karmieni i traktowani przez komunistów.

Prawa strona nigdy nie mogła liczyć na tak solidne wsparcie. Jednym z nielicznych wyjątków był szczerze antykomunistyczny John Wayne. Dziś – po rewolucji obyczajowej z końca lat 60., gdy zachodnia lewica zdobyła praktycznie monopol w kulturze – polityczne zaangażowanie artystów i naśladowujących ich



Pszoniak, Seweryn, Gajos – kiedyś pierwsi w 1-majowych pochodach, teraz pierwsi na mównicach antypisowskiej paranoi

celebrytów jest powszechne. Nie ma dnia, aby ktoś z zachodniego świata artystycznego nie walczył z dyskryminacją, faszyzmem lub z kryzysem klimatycznym.

Mogłoby to nie mieć większego znaczenia, gdyby nie to, że podobne zachowania imitowane są na całym świecie,

w tym również w Polsce. Liberalna agenda stała się dziś aktem wiary środowisk artystycznych, od którego nie ma żadnych odstępstw. Nawet jeśli sprzeciwiają się temu własny rozum i osobiste doświadczenie życiowe. Tak jak choćby w Polsce, gdzie totalitaryzm nie jest abstrakcyjnym pojęciem, lecz

kawałkiem historii, która pozostaje w pamięci wielu żyjących ludzi.

TANIE BOHATERSTWO

Artyści w Polsce przyzwyczaili się do tego, że występują w roli sumienia narodu. Rzeczywiście miało to znaczenie w okresie Peereleu, kiedy wielu z nich,



angażując się po stronie wolności, dawało swoimi rolami otuchy publiczności. Jednak Peerel skończył się 30 lat temu i dziś zaangażowanie polityczne nie ma już tego wymiaru co kiedyś. Jest po prostu agitacją za lub przeciw.

Opowieści o cenzurze, zamordyzmie, represjach być może ujdą jeszcze w wykonaniu młodego pokolenia artystów, którego liczni przedstawiciele zdolali już udowodnić, że niespecjalnie wiedzą, o czym mówią, ale jeśli padają one z ust takich weteranów jak Gajos, Janda czy Pszoniak, którzy przecież pamiętają realny Peerel, musi to budzić wielkie zdumienie. Gdyby ktokolwiek z nich powiedział wtedy publicznie, że rządy Jaruzelskiego czy Gierka są przedsionkiem hitlerizmu, to pożegnałby się nie tylko z karierą zawodową, ale i z wolnością.

Nie wierzę, że autorzy podobnych porównań nie dostrzegają tej różnicy, oni najwyraźniej mają swoją publiczność za skończonych idiotów. Dziś bardzo łatwo być artystą przeciwnym władzy. Nie wiążą się z tym żadne wyrzeczenia. Przeciwnie, można liczyć na kilkudniowe zainteresowanie mediów, rezonans w branży („jakiz ty jesteś odważny/odważna”) oraz na angaże i nagrody. Wynika to z dużej jednorodności środowiska, które rażno płynie z wartkim prądem, wmawiając przy tym sobie, że kontestuje rzeczywistość. Ktoś, kto miałby inne zdanie, zostanie szybko wypchnięty za burtę, ktoś, kto się powstrzymuje, naraża się na presję. Tu – jak na obozie pionierskim – trzeba przynajmniej raz splunąć wrogom w twarz. Owszem, można się sprzeciwiać obecnej władzy, mieć swoje poglądy, ale przedstawiając je, należy zachować elementarny umiar i proporcje. W przeciwnym razie człowiek wychodzi na egzaltowanego histeryka lub cynicznego manipulatora. Szkoda też, że renomowani artyści pozwalają obsadzać się w rolach partyjnym funkcjonariuszom. I chcę wyraźnie podkreślić, że barwy partyjne nie mają tu znaczenia, bo zawsze kończy się to wizerunkowym blamażem.

OPINIE BEZ ZNACZENIA

Przekonanie wielu artystów, że ich polityczne gesty mogą zmienić Polskę, jest mocno na wyrost. Świadczą o tym najnowsze wyniki badania opinii publicznej wykonane przez pracownię Social Changes dla tygodnika „Sieci”. Zaledwie 22 proc. ankietowanych uznało, że opinie polityczne wygłaszane przez aktorów, piosenkarzy lub pisarzy mają dla nich znaczenie. Większość (60 proc.) zadeklarowała, że polityczne deklaracje artystów nie mają wpływu na ich poglądy, a pozostali (18 proc.) nie mają na ten temat zdania. Wśród odpornych na agitację ze strony celebrytów jest 70 proc. wyborców Andrzeja Dudy, co nie powinno dziwić, biorąc pod uwagę antypisowskie zaangażowanie artystów. Znacznie ciekawsze jest to, że również 53 proc. wyborców Rafała Trzaskowskiego nie bierze pod uwagę opinii wygłaszanych przez celebrytów.

To wiadomość, która świadczy o tym, że autorytet artystów w sprawach publicznych właściwie nie istnieje. A jeśli kiedyś istniał, to sami się go pozbawili, zbyt mocno wychodząc z własnych ról. Publiczność, nawet ta antypisowska, nie chce widzieć w nich nauczycieli tłumaczących jej rzeczywistość. A sumując to z niechęcią, jaką opinie celebrytów budzą wśród zwolenników PiS, można się nawet zastanawiać, czy aktywność artystów nie jest wręcz przeciwnieinteresująca. Być może więc z punktu interesu opozycji lepiej byłoby, aby nie zabierali głosu w sprawach publicznych, bo przynoszą tym antypisowi więcej szkody niż pożytku.

Wielu ludzi może również drażnić patetyczny i autorytatywny ton, z jakim artyści komunikują swoje pretensje. Że oto za chwilę znajdziemy się w samym środku piekła. A przecież ci, którzy najbardziej rwą się do publicznych wypowiedzi, nie uchodzą w powszechnym mniemaniu za szczególnie poszkodowanych. W Peerelu nie pozwalano im mówić swoim głosem, komunikowali się z widzem za pomocą odgrywanych ról i być może teraz, gdy słyszymy ich własne, niekoniecznie mądre, przemyślenia, niektórych ogarnia zdumienie lub rozczarowanie.

POPULARNOŚĆ WIONCZKA

Warto dorzucić tu jeszcze jedną różnicę z Peerelem. Wtedy walka z reżimem, w warunkach realnie istniejącej cenzury, partyjnych komisji kolaudacyjnych, wymagała dużej inteligencji od twórców i publiczności. Tak powstawały prawdziwe dzieła i wielkie kreacje aktorskie. Dziś tego brakuje, artyści chałturzą w tandetnych serialach i nawet jeśli reprezentują wysoką klasę, szeroka publiczność nigdy się o tym nie dowie. Muszą schlebiać niskim gustom i być może właśnie to sprawia, że swoich obecnych widzów szczerze nie znoszą.

Niewykluczone, że właśnie na karb tej frustracji trzeba zrzucić ich z trudem skrywaną (a czasem w ogóle nieskrywaną) pogardę dla szerokiej publiczności. To stąd biorą się zapewne takie wynurzenia jak słynna wypowiedź Krystyny Jandy o tym, że czuję się, jakby ktoś na nią ciągle „srał”. Artyści, zwłaszcza ci z wieloletnim dorobkiem, cierpią z powodu marginalizacji i utożsamiają obecne rządy z triumfem hołoty, która nie chodzi do teatru i nad prawdziwą sztukę przedkłada piosenki Zenka Martyniuka. Dlatego wielu z nich rozpaczliwie szuka powrotu do przeszłości („żeby znowu było tak jak kiedyś” – jak to nieco sentymentalnie ujęła Agnieszka Holland). Uważają, że PiS odebrało im widzów i związaną z tym chwałę.

Tymczasem to tylko złudzenie. Widownie stopniowo pustoszały od upadku komunizmu wraz z gwałtowną komercjalizacją całego życia. Nie da się przywrócić dawnej prosperity egzaltowanymi zakłęciami o „represjach pisowskiego reżimu”, bo jedno z drugim nie ma związku. Nawet najbardziej zacietrzewieni przeciwnicy

obecnej władzy nie muszą dziś szukać wolności w teatrze ani kinie, bo mogą legalnie protestować i dawać upust swoim poglądom. Oczywiście, gdyby do władzy doszli przeciwnicy PiS, to „niepokornym” artystom z pewnością żyłoby się lepiej. Ale nie dlatego, że do kin i teatrów ruszyłyby tłumy wygłodniałych sztuki widzów. Po prostu nowa władza bardziej dopieściłaby sprzyjającą jej środowisko. Przy czym byłaby to pozorna chwała, podobna – przy zachowaniu proporcji – do tej, jaką cieszyli się lojalni artyści w Peerelu.

i ludzi, którzy próbowali utrzymać jego poziom – słuchała garstka odbiorców. Było ich coraz mniej dokładnie z tych powodów, o których pisałem wyżej. Nie chodziło o politykę, ale o to, że radio – zwłaszcza z ambicjami wykraczającymi poza szmirowatą muzykę i mało wyrefinowanych didżejów – ma dziś bardzo niszową publiczność. W dodatku o tę niewielką niszę zaciekle bije się dzisiaj kilka rozgłośni.

Weterani stacji – tacy jak Wojciech Mann – uznali jednak, że kłopoty Trójki wynikają z tego, że anteną rzą-

na pytanie, dlaczego młodzi ludzie dystansują się od PiS.

Z internetowymi celebrytami jest trochę tak jak z gwiazdami disco polo. Niby nikt ich nie zna, choć istnieją i mają dużą publiczność. O Zenku Martyniuku przez wiele lat też nikt w Warszawie i w dużych miastach nie słyszał, choć miał on rekordową liczbę odsłon na YouTube, a w mniejszych miejscowościach i na wsiach był powszechnie znany. Przy czym, w odróżnieniu od Zenka, młodzieżowi celebryci z internetu – blogerzy, instagramerzy, influ-

Oczywiście, gdyby do władzy doszli przeciwnicy PiS, to „niepokornym” artystom z pewnością żyłoby się lepiej. Ale nie dlatego, że do kin i teatrów ruszyłyby tłumy wygłodniałych sztuki widzów. Po prostu nowa władza bardziej dopieściłaby sprzyjającą jej środowisko. Przy czym byłaby to pozorna chwała, podobna – przy zachowaniu proporcji – do tej, jaką cieszyli się lojalni artyści w Peerelu.

Wielkie nakłady książek, których nikt nie czytał, wielkie premiery filmów i spektakli, które – jeśli oglądano – to tylko dlatego, że nie było niczego innego. Wojciech Żukrowski czy Roman Wionczek mogli się zachłystywać popularnością. Rozdawali autografy na rozmaitych festiwalach sztuki czy kiermaszach książki. Ale czy na pewno o taką popularność chcieliby zabiegać narzekający nieustannie antypisowscy artyści? I nie chodzi o to, że Janda, Holland czy Gajos robią rzeczy bezwartościowe. Po prostu ich odbiorca już dawno temu stał się niszowy. Wiem, trudno się z tym pogodzić. Zresztą nie tylko im.

RADIOWE HALUCYNACJE

Podobne boleści przeżywają od dawna muzycy, pisarze, znani dziennikarze i publicyści. Można to znośić z pokorą jako przykre zjawisko cywilizacyjne, można zrzucić maskę i otwarcie spróbować swoich sił w polityce jak Szymon Hołownia czy Paweł Kukiz, ale można też robić wokół tego histerię ubraną dla zachowania pozorów powagi w walkę o niezależność. Tak było ze słynną piosenką Kazika Staszewskiego w Trójce. Programu Trzeciego – z całym szacunkiem dla jego twórców

dział „pisowscy komisarze”. I że gdyby nie ci „komisarze”, to radio hulałoby w eterze jak w latach 80. Afera z piosenką Kazika była tylko pretekstem do buntu na pokładzie, którego dzieckiem stało się Radio Nowy Świat. Dziś okazuje się, że nowe radio wcale nie podbiło świata, a Trójka – pomimo odejścia „komisarzy” – nadal słabo przędzie. Jedynym, który zyskał na aferze, był Kazik, który wykorzystał rozgłos do promocji swojej piosenki, oczywiście bardzo poprawnej politycznie, bo antypisowskiej. Co warte podkreślenia, piosenka Kazika stała się znana głównie dzięki internetowi, bo radia mało kto dziś słucha. A już młodzież nie słucha go wcale.

ZŁOWIENI W INTERNECIE

Młodzież w ogóle ma gdzieś egzaltację starszych pań i panów. Wiedzę o świecie (czy raczej niewiedzę) czerpie z internetu, z rozmaitych serwisów społecznościowych, o których starsze pokolenie znajduje jedynie Facebooka, Twittera i ewentualnie Instagrama, nigdy nawet nie słyszała. To właśnie stamtąd wyłonił się niejaki Taco Hemingway (prywatnie partner córki Tomasza Lisa) i jego akcja ośmiu gwiazdek, i to tam należy szukać odpowiedzi

encerzy, muzycy, raperzy – są w większości mocno antypisowscy.

I nie chodzi tu o to, że – tak jak w przypadku tradycyjnych artystów – wpisują się w wojnę polityczną w Polsce i stoją po stronie PO. Internetowi idole młodzieży są generalnie „antysystemowi”, to słowo – celowo zapisane w cudzysłowie – oznacza w dzisiejszej nowomowie poglądy lewicowe lub wręcz lewackie. Młodzi odbiorcy często odrzucają świat swoich rodziców, buntują się, chcą być niezależni, ale szukając tej „niezależności”, są znacznie bardziej podatni na wpływy z zewnątrz i – paradoksalnie – mniej krytyczni od starszego pokolenia. Wynika to stąd, że młodzież, nieufna wobec świata dorosłych, przywiązuje dużą wagę do tego, co mówią ich rówieśnicy. Tą drogą bardzo łatwo można kształtować postawy młodych ludzi. Również polityczne. I to się właśnie dzieje. Deklaracje Janusza Gajosa ani Krystyny Jandy nie zmieniają Polski. Ale ukryci pod pseudonimami młodzi internetowi gwiazdorzy mogą sporo namieszać w przyszłości. Chyba że ktoś będzie im umiał mądrze odpowiedzieć i skutecznie zaważczyć z nimi o sympatię młodzieży.

KONRAD KOŁODZIEJSKI

Artykuł opublikowany w tygodniku „Sieci”

PREMIER PROSI: NOŚMY MASECZKI

– Starajmy się nosić maseczki. Nie jest to idealny sposób, ale wirusolodzy mówią, że pomaga, więc starajmy się to stosować – powiedział podczas rozmowy z internautami premier Mateusz Morawiecki. Poprawiają się dane dotyczące koronawirusa – spadła liczba potwierdzonych zakażeń, żaden powiat nie znajduje się w czerwonej strefie a jedynie trzy (w całej Polsce) zostały zakwalifikowane jako strefa żółta.

POLSKA

Szef polskiego rządu rozmawiał z użytkownikami internetu podczas sesji pytań i odpowiedzi na portalu Facebook. Mateusz Morawiecki został zapytany „kiedy skończy się cyrk z maseczkami”.

Odpowiedzialność

– Tam gdzie możemy, tam gdzie nie ma dystansu społecznego, tam starajmy się je nosić. Nie jest to idealny sposób, który nas zabezpiecza, ale wirusolodzy mówią, że pomaga, więc starajmy się to stosować – odparł, prosząc, by nie nazywać wymogu noszenia maseczek „cyrkiem”.

– Epidemia jest i ona jest groźna. Popatrzmy, co się dzieje z powrotem w Hiszpanii. Średnio dziennie znowu

umiera tam ponad 70 osób, a liczba zakażeń we Francji i w Hiszpanii to znowu kilka tysięcy dziennie. Naprawdę dmuchajmy na zimne – stwierdził premier.

Jest nieźle

Zdaniem Morawieckiego Polska dość dobrze radzi sobie z początkiem drugiej fali koronawirusa.

– Oby ona była wytluszczona, bardziej przesunięta w czasie, najlepiej do czasu wynalezienia szczepionki lub lekarstwa – powiedział premier. Szef rządu po raz kolejny powtórzył, że nie będzie już zamykania państwa w sposób, z którym mieliśmy do czynienia wiosną.

– Musimy dać społeczeństwu i gospodarce oddychać, funkcjonować,

działać, pracować. Nie chcę, żebyśmy wracali do lockdownu, chciałbym tego uniknąć, a jeżeli pojawią się nowe ostrzeżenia, to w niewielkim rozmiarze, po to żeby służba zdrowia mogła normalnie pracować, a gospodarka, żeby wróciła na normalne tryby. Ta kombinacja priorytetów wyznacza kierunek naszych działań – zaznaczył Mateusz Morawiecki.

Co z weselami?

W najbliższym czasie rząd ma podjąć decyzje dotyczące wesel, które bywają ogniskami zakażeń. Premier zapewnił, że nawet, jeśli będą dodatkowe ostrzeżenia, to nie zostaną wprowadzone do końca października.

– Ale czy nie wdrożymy pewnych ostrzeżeń np. zmniejszenia liczby uczest-



Nie lekceważmy apelu premiera Mateusza Morawieckiego

ników ze 150 do 100 osób, tego nie mogę dziś obiecać. Postaramy się decyzje przedstawić jak najszybciej, żeby

nie była ona restrykcyjna – stwierdził Mateusz Morawiecki.

HS

Mała rata, dużo możliwości

Remont pokoju dorastającego syna czy może upragniona zmiana wystroju salonu? Nowy samochód, a może wymierzony kurs? Zaczniij działać!

W naszym życiu następuje wiele przełomów. Czasem to kwestia kolejnych okrągłych urodzin, innym razem impuls od przyjaciół lub widok naszego dziecka, które jakby z dnia na dzień stało się nastolatkiem. Czujemy wtedy, że pora coś zmienić.

1. Czego potrzebujesz?

Chodzi o kwestie materialne czy może chcesz się znów rozwinąć? Czasem wystarczy zmiana aranżacji mieszkania, by poczuć się lepiej. Ale są momenty w życiu, gdy tylko gruntowna zmiana coś naprawdę... zmieni.

2. Wyznacz konkretny cel

Powinien być jak najbardziej szczegółowy, żeby ustalić plan działania. Opisz dokładnie, po czym poznasz, że osiągnąłeś swój cel.

3. Określ czas i sposób

Wyznacz termin realizacji. To zmobilizuje Cię do działania. Jeżeli masz już dość czekania, pamiętaj, że możesz skorzystać z pożyczki. Najważniejsze, by wybrać taką o jak najlepszych

parametrach. Pożyczka Zaratka w Kasie Stefczyka to jedynie 25 zł miesięcznej raty za każdy pożyczony 1000 zł. Taka kwota z pewnością nie obciąży zbytnio domowego budżetu. Jej RRSO wynosi 7,23%, a prowizja to absolutnie 0 zł. W dodatku Pożyczka Zaratka została wyróżniona tytułem **Dobra Marka 2019**.

Dlaczego jeszcze warto wziąć pod uwagę to rozwiązanie?

- wystarczy zadzwonić, żeby złożyć wniosek
- już po 15 minutach możesz mieć wstępną informację kredytową
- z pieniędzy możesz korzystać nawet tego samego dnia

Pożyczasz:	Miesięczna rata:
1000 zł	25 zł
2000 zł	50 zł
3000 zł	75 zł
4000 zł	100 zł



Już teraz złóż wniosek!

Weź pożyczkę bez wychodzenia z domu!

- Zadzwoń do placówki lub pod nr 801 600 100 (koszt wg taryfy operatora)
- Złóż wniosek na www.kasastefczyka.pl

Przykład reprezentatywny z dnia 10.04.2020 r. dla Pożyczki Zaratka: Całkowita kwota kredytu wynosi 1000,00 zł. Zmienna roczna stopa oprocentowania dla całkowitej kwoty kredytu wraz z kredytowanymi kosztami (prowizją 0 zł) wynosi 7%. Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO): 7,23%. Czas obowiązywania umowy – 48 miesięcy, 47 miesięcznych rat równych: 23,95 zł oraz ostatnia, 48. rata: 23,87 zł. Całkowita kwota do zapłaty: 1149,52 zł, w tym odsetki: 149,52 zł.

Pożyczka Zaratka dostępna wyłącznie w kwotach 1000 zł, 2000 zł, 3000 zł lub 4000 zł, dla Klientów nieposiadających pożyczek lub kredytów w Kasie w okresie co najmniej 6 miesięcy przed dniem złożenia wniosku. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej. Pożyczka Zaratka otrzymała prestiżowe wyróżnienie Dobra Marka 2019.

KASA STEFCZYKA

Zawsze u siebie